

przejmie szanownych Ks. Ks. Dziekanów z Olsztyna i Wartemborka o użycie Swego wpływu, ażeby sprawę nauki polskiej w szkołach rozstrzygnięto podług myśli ludu naszego, którą to myśl tu wyrażam. Patrzcie na uwijanie się po wioskach agitatorów od baptystów i „apostolisch glaubende Christen“. Już zaraz idzie!

A jeżeli szanowna Rejencja nie zechce wydać rozporządzenia w myśl praw i dobra naszego ludu, to przynajmniej Wy, Szanowni Duszpasterze urządzajcie po wioskach zebrania, idźcie do ludu mniej uświadomionego, przedstawiając mu korzyści na ciebie a głównie na duszy, jakie będzie miało młode pokolenie z polskiej nauki religii, czytania i pisania w ojczystym języku. Dodajcie mu otuchy, a przeciwników, wrogów i bluźnierców karćcie! Napominajcie do zgody i miłości chrześcijańskiej.

Muszę tu opowiedzieć pewne zdarzenie prawdziwe z przeszłego lata: Jechał pewien ksiądz proboszcz z Panem Jezusem do chorego. Przy drodze kopało kilku robotników rów, a między nimi był jeden z tych od „apostolisch glaubende Christen“. Wszyscy przyklekli, prócz tego jednego. Po oddaleniu się księdza ów agent tak się odezwał do swych towarzyszy: Coście wy zrobili, głupki? toć to nie jest ksiądz, to jest taki uszukaniec, zdzierca, złodziej a myślicie, że on Pana Jezusa miał?

I bardzo wiele złego ten człowiek we wiosce narobił i nawet na drugich wioskach wszczył bunt.

Proszę Szanowne Duchowieństwo o wysłuchanie mego głosu, ażeby nie przyszło tak, jak na Mazurach, że często podczas kazania jest troje ludzi w kościele i mówić się nie oplaci. Stańcie w obronie tych świętych darów Bożych: wiary i języka i brońcie praw ludu do tych darów, bierzcie lud w opiekę, nad nim czuwajcie. Nie dbajcie o to, że heimatdienst na was będzie krzywo patrzył, pokażcie, żeście Duchowieństwem podług przykładu Pana Jezusa.

A teraz do Towarzystwa Szkolnego na Warmię. Niech to Towarzystwo stoi na stanowisku, że tu nie obowiązuje Traktat Wersalski, bo myśmy się wyzwolić z praw i obrony tego traktatu, a więc tu nie można zastosować prawa, że jak 40 dzieci polskich zgłosi się do nauki polskiej, to utworzona musi być szkoła polska. Tu musi być inne prawo ustanowione. Te instancje, które odebrały ludowi bez zapytania naukę szkolną w polskim języku, te instancje bez pytania powinny oddać ludowi jego prawo i przywrócić naukę polską dla tych dzieci, które w domu po polsku mówią i to bez podpisu.

Na tem stać musimy i o te prawa musimy dalej walczyć, póki je otrzymamy, gdyż one się nam słusznie przynależą.

Rodowity Warmjak ze wsi i na wsi mieszkający
Saweka.

... i rozpowszechniajcie gazetę Olsztyńską!

KUNIGAS

przez
J. I. Kraszewskiego.

17)

(Ciąg dalszy.)

„Dwie mam służki wierne: jutrenkę i gwiazdę wieczorną, siostrzyce — jutrenka mi ogień o świcie rozpała, wieczorna mi gwiazdka na noc łóžko ściela — a dzieci mam dużo, rozsianych po niebie, a bogactw mam wiele, co się złotem świeca“ —

Kunigasowa Reda stała, słuchała nienasycona, dziewczęta śpiewały pieśni coraz nowe. Kiedy-niektóre z pościeli podnosiło się blade oblicze starego Walgutisa, z czyszka wypelzła, z usty czarnemi, otwartemi szeroko — i opadało, a niko!

Swalgon patrzył — słuchał — i dziwy się z nim działy. Wszedł do izby z trowgą chytrnością, z liśmiankami oczu wejrzeniem. Można go było posądzić, że mu tu wszystko, co widział i słyszał, złość jakąś robiło, że niepocziwe uczucie niósł w zanadrzu ukryte —

Z takim a nie innym mógł się tu wkraść Szwentas ów, którego Krzyżacy wysłali szpiegiem na podłuski, Szwentas, który, jak opowiadał, żył długie lata pragnieniem zemsty za odebrane sobie szczęście, za śmierć, od której z rak swych braci ledwie ocalał — Dlatego słyszał od lat wielu najokrutniejszemu Litwy wrogowi, Krzyżakom; chodził dla nich za szpiega, wypatrywał, donosił i w znane miejsca zaprowadzał, ciesząc się krwią, którą przelewali.

przez te lata długie Szwentas się ani raz nie wchodził do domów, do chat, wpośród rolników mu jego własną przyporządkował, i od czasu do czasu słyszał, jak pieśni litewskiej.

W uchu i w sercu się odpragnęła zemsty, zacięła się w piersi, aż się za siebie. Im człowiek w życiu nie żył —

niela mu się ta dziecinna, te narzekania, którą mu jej ciągnęła — lzy mu się za oczyma w twa objęła go — świat własny stanął mu

Odpowiedzi na małe zapytania p. posła Jana Baczewskiego.

Pruski Minister Spraw Wewnętrznych.
O. S. 215.

Do
pana Prezydenta Sejmu Pruskiego.

Wójt w Jaskowicach zawiadomiał urzędowo dn. 8 listopada 1924 roku chałupnika Mikołaja Kandziore i ogrodnika Franciszka Kubisa z Jaskowic wraz z ich żonami ażeby im oświadczyć, że muszą się liczyć z tem, iż będą musieli w oznaczonym czasie opuścić obszar Rzeszy niem. Landrat w Opolu otrzymał polecenie zwroczenia uwagi wymienionemu powyżej wójtowi, że oświadczenie to, opierało się na niewiadomości istotnego stanu rzeczy i na fałszywym zinterpretowaniu okólnika prezydenta rejencji w Opolu i zasługuje na nagane. Wywieranie wpływu na czynność wyborczą wójt ten zaprzecza, a mianowicie zaprzecza, żeby miał użyć następujących słów: „głosujcie w dniu 7-mym grudnia na niemiecko-narodowych, to wszystko będzie znów do brze“. Przeprowadzone dokładne śledztwo nie dało dowodów, potwierdzających słuszności zarzutów, które skierowane były pod tym względem przeciwko niemu.

W zastępstwie
Meister.

Pruski minister nauki, sztuki i oświecenia publicznego.
A 2 486, U 2 A, U 3 E, U 2, 1.

Berlin, dnia 18 marca 1925 r.

Do
Pana Prezydenta Sejmu Pruskiego.

1. Szkolnictwo mniejszościowe jest uregulowane przez konwencję genewską i przez szereg ogólnie znanych rozporządzeń ministerjalnych.

2. Środki na cele sprzeczne z kulturą wynaradawiania nie były dostarczane. Becker.

Pruski Minister Spraw Wewnętrznych
O I 255.

Berlin, dnia 18 marca 1925 roku.

Do
Pana prezydenta Sejmu Pruskiego.

Udział urzędników państwowych i t. d. w posiadzeniach wschodnio-pruskiego Heimatdienstu.

Jest niesłuszne twierdzenie, iż zadania wschodnio-niemieckiego Heimatdienstu w Olsztynie polegają na uciskaniu i tępieniu mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich. Wschodnio-niemiecki Heimatdienst jest organizacją która służy wspieraniu niemieckich celów kulturalnych. Rząd w sposób zdecydowany ganiłby urzędników, którzyby sieli nienawiść i niezgodę między spokojną różnojęzyczną lud-

przed oczyma, wołając — Nie jesteś ty moim dzieciem? Czyżaj krew w tych żyłach płynie? Co wini ci bracia twoi, którzy ci nie nie uczynili! a tamci, co ci złem duszę zakrwawili, nie żyją! I prowadzisz wrogów na rodzinę swą, i słyszysz tym, co twoich pożerają, a pasiesz się krwią własną?

Swalgon płakał — — —
Czy słyszał słowa pieśni? czy je rozumiał? sam nie wiedział; śpiew go sam oczarował, bo to był ten, który on słyszał dawniej tam u studni, w polu i w lesie, gdy dziewczęta z grzybów wracały. Przed oczyma jego, pieśnią z grobu wywołana, stała matka rodzona i słyszał, jak mówiła mu: — Tyżes to, któremu ja piersią swoją karmiłam! Com ja tobie zawiniła?

Szwentas otrząsał się i oczy ocierał; było mu tak, jakby obcy człowiek jakiś wszedł w niego i rzucił się, a rozkazywał. Cheiał mu się oprzeć; on dusił mu pieś, mózg obrzemiał, dech zabijał, wołając — Jam tu pan! poddaj się. — Swalgon wstał i poruszył się, bo mu było, jakby go zmora nocna gniołta. Jasne i czarne płatki latały przed oczyma. — W izbie stawało się duszno — Pieśń na chwilę milkła, nie było jej słyszeć, a wciąż ona w uszach i w sercu mu grała.

Dziwno! Za temi pieśniami, które nucono, wyciągnięte z głębin, zapomniane, odzywały się inne śpiewy, niesłyszane od dzieciństwa, od kolebki zabyte. — Pasmem jedném, szerokim nieskończonym szły, wstając z tego zapomnienia, i drgały mu głosami matki, sióstr — narzeczonej.

Stary zdziwiony człek przeląkł się tego, co w sercu nosił —

Lzy oschły na powiekach, radby był uciec ztąd tych zawođen nie słuchać, powrócić na zamek niemiecki — a tu go coś przykuwało, nogi wrastały w tę ziemię —

Dworak, który go przyprowadził, i dwaj inni, którzy spoglądali nań z podziwem, bo stał jakby choroba jaką rażony — A wszystko to, co go do potęga sprawiła.

Wkońcu Szwentas przestał już się opierać, z mocą, musiał się jej poddać; oparł się na rękach, zmrużył — i widział nie to, co przed nim, umarły świat, w którym pieśń, którą on słyszał, złotego kłębka, w którym on żył, dy się znajdował. — Wokoło niej głaz w ziemi, ciec, niekiedy s

Dotychczas wypadki tego rodzaju nie są dotąd znane. Severing.

O. S. 309.

Berlin, dnia 19 marca 1925 r.

Do
Pana prezydenta Sejmu Pruskiego.

Górnośląski Hilfsbund i Wschodniopruski Heimatdienst w Olsztynie nie są organizacjami do walki z mniejszością polską, lecz organizacjami, które służą wspieraniu niemieckich celów kulturalnych. Severing.

„Dziennik Berliński“ obdarza te odpowiedzi następującymi uwagami:

Powyżej podaliśmy w dosłownym tłumaczeniu cztery odpowiedzi ministrów pruskich spraw wewnętrznych i oświaty na małe zapytanie posła naszego Jana Baczewskiego. Odpowiedzi te zasługują na baczną uwagę. Są bowiem typowymi „kwiatkami“ biurokratycznego załatwiania papierków. Panowie ministrowie podpisują „kawałki“, aby dać odpowiedź interpelującemu posłowi, nie przywiązując jednakże do nich szczególniejszego znaczenia. Referent wypracował odpowiedź byleby zmniejszyć ilość przydzielonych mu spraw, dyrektor ministerjalny zaakceptował je a pan minister podpisał. I sprawa „załatwiona“. Załatwiona oczywiście w mniemaniu machiny biurokratycznej, ale nie w znaczeniu życiowym, rzetelnym. Powyższe cztery odpowiedzi są pod tym względem klasycznymi przykładami.

Wystarczy, że p. amtowy Garnier zeznał, iż nie powiedział jakiegoś zdania, aby p. zastępca ministra spraw wewnętrznych mógł stwierdzić, że dane zdanie nie było wypowiedziane.

Albo wystarczy, żeby p. minister oświaty podpisał dwa krótkie zdania o tem, że szkolnictwo mniejszościowe jest należycie uregulowane, ażeby mniejszości narodowe w Niemczech zamknęły oczy na te niezliczone niedomagania tegoż szkolnictwa, w które ze szkolnictwa mniejszościowego poza nikłymi wyjątkami czynią bezwartościową fikcję.

Albo wystarczy napisać, że Heimatdienst wschodniopruski i Hilfsbund górnośląski są organizacjami łniąciami niewinnymi zamiarami, gdyż dążącemi tylko do rozwoju niemieckiej kultury na wschodnich rubieżach Rzeszy Niemieckiej, aby ludność polska w Prusach Wschodnich lub Górnym Śląsku miała zapomnieć o tem wszystkim, czego na swojej skórze doświadcza w walce obronnej z germanizatorską działalnością tych instytucji.

To jednak co z tych odpowiedzi prawdziwego wynika najzupełniej wystarcza, aby urobić sobie przekonanie o stosunku rządu pruskiego do zagadnienia walki niemieckiej z polskością w Niemczech. P. minister Severing nie zaprzeczył bowiem, że urzędnicy państwowi biorą czynny udział w organizacjach, powołanych od życia celem walki z polskością, nie zaprzeczył, iż stosunek rządu pruskiego do tych organizacji układa w płaszczyźnie ściślej współpracy.

muszków małych stawiał kopce. Tuż płynęła rzeka i ponad nią ze zwieszonymi głowami żółte kwitły kosaćce, białe jakieś drżące grona — Pamiętał, gdzie stawiano wiewierze — kędy kapać się chodził — I wiśniowy ogródek przy murze, i podwórko, i studnie, i od niej wodząca w górę ścieżynę żółta —

Zaden z tych, co mu winni byli, nie wyszedł z pomroku stanąć przed nim — szczęli kędyś marnie i nie śmieli mu się ukazać — Przychodzili ci, których kochał — bledzi, z mogił wydobyci, ręce ku niemu wyciągając, a błagając — Wrogiem nie bądź!

I tak się Swalgon w tych marzeniach zatopił, iż, gdy ostatnia pieśń przebrzmiała, a jemu w uszach stare nieboszczki nuciły i kwiliły zaczęły, — dworak go musiał w bok tracić, bo sądził, że usnął znużony.

Oczy otworzywszy, Swalgon ujrzał przed sobą nieopodal stojącą Redę, która w niego ciekawo wzrok wlepiała. —

Na widok jej, zemstę w sobie zapragnął znów rozbudzić Szwentas; poszedł po nią myślą do serca — ale tam już jej nie było.

IV.
Wzrok tych oczu niewieścich był straszny. Spokawszy się z nim, Szwentas odrzął — A nuż mu ona miała wszystkie z duszy tajemnice?

Reda, milcząc, od stóp do głów rozpatrywała, jakby nielato jej było tego Szwentasa, wróżbite, w tym człowieku niepozornym, drażającym wynaleźć.

— Zkąd wy? jakście się tu dostali? — zapytała Kunigasowa.

Swalgon trochę męztwa odzyskał. Przypomniał sobie, że zawsze najłatwiej mu było żartem i śmiechem ludziom się obronić i ich otumanic.

Zmusił się do wesołej twarzy i wykrzywił. Zgiął się do przodu, kłaniając —

— Pani! — rzekł — Jam to z tych biednych, którzy dewy od kolebki w świat pójdą, nie mieli spoczynku. A na ostatek mi się do toby i wróżbiarstwa przyłączyłam, gdyż lepsza — wlocze —

— mam — gdzieś —

— o nim —

Górnośląski Hilfsbund i wschodniopruski...
dienst są organizacjami, „die der Förderung deut-
scher Kulturaufgabe dienen“! Czy nie podobniemi fra-
zesami tłumaczył Bismark walkę Ostmarkenvereinu
z polskością.

Niepokój pruskiego nauczycielstwa.

Nowo założone Towarzystwo szkolne na reje-
ncję Koszalinę rozpoczęło niedawno temu swoją dzia-
łalność stawianiem wniosków do władz szkolnych o
udzielenie nauki religii w języku ojczystym oraz pol-
skiego czytania i pisania. Wnioski te postawiono na
mocy instrukcji centrali Związku Polskich Towar-
zystw Szkolnych w Niemczech T. z., która poprze-
dnie w tej sprawie skomunikowało się z Pruskim Mi-
nisterstwem Oświaty. Poważna liczba wniosków
wpłynęła z powiatu Bytowskiego na Pomorzu pru-
skim. Z powodu tego zawrzało w powiecie By-
towskim jak w ulu. Nauczyciele, przeważnie renega-
ci, mocno się zaniepokoiili. Cóż to będzie, coż to ma
być? Przewodniczący Towarzystwa Związku Nau-
czycieli powiatu Bytowskiego czempredżę zwołał
posiedzenie tegoż towarzystwa, ażeby zając stano-
wisko co do nauki polskiego czytania i pisania. O po-
siedzeniu tem, które odbyło się w czysto polskiej wio-
sce Ugoszcz pisze „Bytower Anzeiger“ z dnia 17. 3.
rb. co następuje:

„Aus der Vereinssitzung des katholischen Lehr-
rervereins des Kreises Buetow vom 14. d. Mts in
Bernsdorf wurde folgende Anfrage an die Regier-
ung in Koeslin gerichtet: Unter der katholischen
Lehrerschaft des Kreises Buetow hat ein Geruecht
grosse Beunruhigung verursacht, das durch eine
diesbezügliche Anfrage der Schulbehoerde an die
Leiter der katholischen Schulen als begruendert an-
gesehen werden kann. Vom 1. April ds. Js. ab soll
auf Antrag der polnischen Minderheiten polnischer
Sprach- und Religionsunterricht erteilt werden.
Der katholische Lehrerverein des Kreises Buetow
fragt an, ob und inwieweit das Geruecht den Tat-
sachen entspricht. Es wird in jedem Falle die Er-
wartung ausgesprochen, dass die Regierung ernst-
lich bemueht sein moege, alles zu tun, dass das
Deutschtum in unserem Bezirk dadurch in keiner
Weise beeintraehtigt oder gefaehrdet wird“.

Znamiennem jest, że notatka ta mówi o nauczy-
ciach katolickich, należących po większej części do
partii Centrum. Pomorze pruskie po większej części
zamieszkałe jest przez Niemców ewangelików. Na
pograniczu Polski mieszkają katolicy Polacy, z któ-
rych pewna część przynajmniej się otwarcie do polsko-
ści, Niemieccy katolicy tej okolicy, po większej czę-
ści zgermanizowani Polacy, zorganizowani w partii
Centrum przy ostatnich wyborach uzyskali zaledwie
3-4000 głosów. Należało się więc spodziewać, że
centrowcy, jeżeli chcą być katolikami, powinni popie-
rać nasze dążenia, a nie bojkotować je, zwłaszcza
że chodzi w danej sprawie o udzielanie nauki religii
w języku polskim. Widać, że centrowiec pruski to
najprzód Prusak a potem katolik. Jego zasada jest:
niech wiara i kościół ucierpia, byleby naprzód szła
germanizacja. I ci panowie oburzają się na to, jeżeli
stwierdziliśmy, że są prędzej niemiecko-katolicy a
nie rzymsko-katolicy?

Z piśmiennictwa polskiego na Warmji w XIV stuleciu.

Napisał Wiarosław

67)

(Ciąg dalszy.)

Wskutek pośpiechu niebacznie pominięto
po 59. ciągu dalszym między Nr. 75 a 76 „G. O.“
poniższą próbę gwary warmijskiej:

Z „e“ djaektu.

Około Biskupca na Warmji majaceją piękne
lasy, dawniejsza własność księci-biskupów warmij-
skich, sięgające niegdyś pod same bramy miasta, wy-
parte dzisiaj po za widownię jego i należące teraz
królówi, miastu i wywrotnym.

Szeroki gościniec prowadzący do Reszla i Świę-
toliptki przerywa główną część tych lasów. Wielka
liczba krzyżów przy tym gościnie świadczy o kwit-
nacej tu wierze katolickiej, świadczy o pobożności
przodków i dzisiejszych potomków ich, którzy tą
drogą z różnych okolic, aż z dalekiego Olsztyna i da-
lej corocznie w licznych kompaniach dają pieszko
i po większej części boso różnymi czasami do Matki Ba-
ski Świętoliptskiej. Na tej drodze rozlegają się za-
wsze wesole pieśni na cześć Najśw. Panny, znane w
niemalęj obfitości na całej Warmji polskiej.

Opodal miasta na górze stoją trzy krzyże, w
środku znajduje się obraz Marji Świętoliptskiej przed
którym wyrażone kłęczące pasterze i trzodę ich.
Dotąd odprowadzają zwykle kapłani „ofiary“ swe,
łosierami zwane tu. Pobożni pielgrzymi usłyszą tu
niejedno słowo pociechy i zachęty, które nadwierzcho-
daleka i piaszczystą drogą siły na nowo orzeźwia i
zbliża do życia nakłania.

Wielka razę droga owa, na bredyńskie Bie-
goja i Łabuchę, i na grokim śladem
tego brzegu powi

Przegląd polityczny.

Polska.

Zgon rektora ks. Zimmermanna.

Kraków. Dziś w nocy zmarł nagle w Krakowie
rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Kazimierz
Zimmermann z Poznania.

W „Kurjerze Poznańskim“ czytamy:

Śp. ks. Zimmermann był synem lekarza z Trze-
meszna, pamiętającego świetne czasy tamtejszego
gimnazjum i byłego powstania. Matka jego, z domu
Malczewska, była córka byłego adjutanta gen. Pra-
dzyńskiego. Uczucia patriotyczne wyniósł też śp.
Zmarły z domu rodzinnego. Po ukończeniu gimna-
zjum Marji Magdaleny w Poznaniu, śp. Zmarły wsta-
pił do tutejszego seminarjum duchownego. W trze-
cim roku studyj wysłano go na dalsze studia do
Wuerzburga, gdzie brał żywy udział w życiu akade-
mickim. Wyświęcony w seminarjum w Gieźnie,
powołany został przez arcybiskupa Stablewskiego
na stanowisko prebendarza kościoła Dominikanów
w Poznaniu. Ksiądz Wawrzyniak skierował go na
pole studj ekonomicznych, które odbył w Lonach-
um. — Ogłoszenie po powrocie do Poznania prac
z tego zakresu spowodowało powołanie go a kate-
dram socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Śmierć przerwała nié jego pracy. Ubyuczony
poważny i zyczny Polak, którego brak odczuje całe
społeczeństwo.

Pożegnanie generała Raszewskiego

Poznań. Wczoraj rano odbyło się tutaj pożegna-
nie ustępującego ze stanowiska dowódcy). O. K.
a Kazimierza Raszewskiego. Wczoro-
rem w auli uniwersyteckiej odbył się raut ożegnal-
ny, który zgromadził liczne grono przedstawicieli
wszystkich sfer społeczeństwa.

Śledztwo w sprawie Muraszki

Warszawa. Dochodzenia w sprawie Egińskiego
i Wiczkowicza, prowadzone przez sągo Se-
gaję dowiodły, że Muraszko już raz stawiał przed są-
dem za zabójstwo, mianowicie zastrzelił, któ-
rego eskortował jako żandarm, a którymu stawiał
czynny opór. Sąd uwolnił Muraszkę, motywując wy-
rok wyższą koniecznością, którą musiał kierować
Muraszko. Muraszko jak okazuje się, jest człowie-
kiem niezwykle przeczułym. Jest onżeniony z
hrabiną rosyjską Apraksin, z którą jedk nie żył.
Posiadał przed wojną większy majątek Muraszkę
osadzono w więzieniu wileńskim.

Pomoc dla optantów polskich

Warszawa. Na onegdajszym posiedzeniu sejm
polskiego referowała pani pos. Sokolnia wniosek o
zapewnienie opieki optantom polski. Podniosła
państwu doniosłość tej sprawy i konieczność dą-
żenia do tego, żeby emigracja się zmniejszyła, i powrót
emigrantów do kraju był łatwiejszy, zuność po-
winna być tem większa, że w Niemczech pozostało
około 5000 optantów polskich, przeważnie niezdo-
lnych do pracy. Zgodnie z konwencją wiedeńską ma-
ją oni wrócić do kraju do dnia 1-go sńnia. Musimy
być na to przygotowani i zapewnić opiekę pod-
czas przejazdu, a w kraju dach nadawać i możli-
wość pracy. Na budowę kolonii dla n należy prze-
znaczyć 10 milionów złotych z pożyczki amerykań-
skiej.

stoi krzyż — i to wspaniały, z koswnym krucy-
fiksem na murtowanej podłodze.

Tu świętoliptscy pielgrzymi podkają i na kola-
nach całą pieśń wyspiewają, którą ofiuc jako prze-
błaganie za zniewagi swoje i cudzanu Jezusowi
ofiarują. Wiedzą bowiem wszyszcze tu niegdyś
młokos niewierny straszne popeł świętokradz-
two: zrzucił figurę P. Jezusa na dr w kole, płwał
na nią i deptał nogami. Za co F wszechmocny
i wszytkomogacy złożył chorobrzec cały długi
rok w której mu wszystko ciało (warzy odpadło
poczem w okropnych strachach iłściach umarł.
Tym pamiętnym po wszytkżasy gościniecm
szedł z miasta stary Kuba, zwamadrym — do
domu. Szedł jakby w zadumaniu spuszczoną na
dół głowa, może myślał o dawnyjściach na dro-
dze tej. Wtem podnosi oczy i spżega wychodzą-
cego z lasu przy krzżu Jędrzejędrowskiego —
bo znał go, jak własny palec — conkiem na ple-
cach. Jędrzej nie sprostregł nawrzyża, jeno gwiz-
dze, wywija i pędzi, jakby po liadze. Nareszcie
poznaje też mądrego Kubę i wo!

— Gute morja — dzień dy, Jekubzie!

Kuba. — Łod kiedaj eś ty sak pozdrziac na-
luczuł, przed krzyżem eż czapkę styjał — ja tego
nie moge zcierpić — nak ciebiec twój jenaczy
brał w petetki — aż ci tak Póg dopiszece jek
lonemu młodzikowi.

Jędrys. — No Koba, nie żcie siej zaraz. —
Niech będzie pochwalony Jezuschrystus!

Kuba (zdejmuje czapkę) zięki, zięków. A-
men!“ podaje mu rękę i wyroczy na niego i na
humok.

— Takeś mi sie ludał. — Za jidziesz?

Jędrys. — Z Wegoja. Bułem wujów Flakow-
skich na pożegnaniu, bo jide w d; świat na zaro-
bek — na letką robotę.

Kuba. To chto tak pomanił głupsiał to tem
dalekiem świecie. Sluchaj jeno, nego czlozieka
— to lozies kole; kiedy ma dobzawdy chce le-
psi i k długo probuje, aż trasi cho.

(Ciąg dalszy nas)

skiej. Dać im pracę w zakładach państw
górnictwie i zapewnić dostawy państwo
dla nich przeznaczyć część osad po kolon
mieckich, którzy wyjadą do Niemiec i za
kredyty. Niezbędne jest, żeby rząd wykonał upraw-
nienia polskie wynikające z konwencji wiedeńskiej
w stosunku do optantów niemieckich.

Po przemówieniu przyjęto rezolucję komisji, któ-
ra wzywa rząd do przeznaczenia dla reemigrantów
pracy w warsztatach państwowych i dostawach rzą-
dowych, wykonywanych obecnie przez obcych oby-
wateli i, żeby w tym celu przeprowadził szczegó-
wą kontrolę w dziedzinie pracy i dostaw dla potrzeb
państwowych.

Wiadomości kościelne.

Hołd Królowej Korony Polskiej.

Zjednoczenie Stowarzyszeń Polskich organizuje
w dniu 3 maja uroczyste złożenie hołdu Królowej
Korony Polskiej na Jasnej Górze. Stowarzyszenia
z całej Polski wyślą do Częstochowy delegacje ze
sztabarami dla złożenia hołdu Najświętszej Marji
Pannie na Jasnej Górze.

Król Jan Kazimierz po szczęśliwym odparciu na-
wały szwedzkiej, o którym zadecydowała pamiętna
obrona Jasnej Góry, ślubami uroczystymi w kate-
drze łwowskiej oddał Polskę opiece Częstochow-
skiej Królowej Korony Polskiej, polecając uczcić to
specjalnym świętem w dniu 15 sierpnia.

15 sierpnia 1920 rozegrał się „Cud nad Wisłą.“
Obecny moment dziejów naszych żywo przy-
pomina czasy ślubów Kazimierzowych. Wznowienie
ich przeto jest zgodne z tradycją i duchem całej
go narodu.

Hołd w dniu 3 maja odbywa się za aprobatą Ojca
Świętego na prośbę Prymasa ks. Dalbora. Ojciec
Święty nie tylko zgodził się na ustanowienie Świę-
ta Najświętszej Marji Panny Królowej Korony Pol-
skiej w dniu 3 maja, ale równocześnie udzielił uro-
czystego błogosławieństwa wszystkim uczestnikom
hołdu i pobłogosławił gwoździe symboliczne, które
w dniu tym na Jasnej Górze white będą w drzewce
sztabarów.

Stowarzyszenia z całej Polski, chcąc wziąć u-
dział w tej uroczystości, winny nadesłać zgłoszenia
do Zjednoczenia Stowarzyszeń Polskich (Warszawa
Now. Świat 7 m. 39.)

Prezydent Rzeczypospolitej przystąpił do stołu
Pańskiego.

P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski,
w dniu onegajszym, na wzór wielkich przodków i
królów naszych, pominac na tradycją spowiedz
wielkanocną, przystąpił do stołu Pańskiego.

Do kaplicy Łaziejkowskiej o godz. 8-mej rano
przybył p. Prezydent w otoczeniu świąty, gdzie bis-
kup polowy ks. Gall w asystencji ks. kanonika Ka-
lińskiego i ks. prałata Tokarzewskiego powitał u
wejścia Dostojnego Gościa, poczem rozpoczęła się
uroczysta Msza św., w czasie której chór żołnierski
wykonał piękną pieśń „My chcemy Boga —“

Podczas Mszy św. żołnierzom udzielona została
komunia św., do której przystąpił, po uprzednim
wyspowiadaniu p. Prezydent. Uroczysty to był
moment, kiedy obok prostego żołnierza w szarym
mundurze, Ciało Pańskie przyjmował Najwyższy
Dostojnik Rzeczypospolitej.

Po nabożeństwie żołnierze przystępowali do
bierzmowania, przyczem ojcem chrzestnym był p.
Przydent.

KRONIKA.

• Olsztyn, 9 kwietnia 1925.

Kalendarz na piątek: W. Piątek.

Wschód słońca o godz. 5,17; zachód o godz. 6,47.

Kalendarz na sobotę: W. Sobota.

Wschód słońca o godz. 5,15; zachód o godz. 6,49.

— r. Centrowa „Germania“ zamieszcza w nr.
166 korespondencję z Prus Wschodnich pod tytułem
„Ostpreussen zwischen den Wahlen“. „Germania“
twierdzi, że przy ostatnich wyborach Prezydenta
Rzeszy Niemieckiej Polacy częściowo wstrzymali
się od głosowania a częściowo głosowali na socja-
listę. Pismo to stwierdza również, że liczba głosów
centrowych w Prusach Wschodnich stale maleje i
że nacjonalistyczna fala zalewa mianowicie wsie.

Samo się przez się rozumie, że w dniu 26 kwiet-
nia wszyscy Polacy głosować muszą na dr. Marksa.
Kto pozostanie w domu, ten dopomaga do zwyc-
stwa wrogiom naszym i wrogom Kościoła kato-
go, a więc dopuszcza się wprost zdrady.

Nie wybieramy Marksa jako centrowca, ale
kandydata republikańskiego.

Każdy głos Marksovi!

— r. Bankructwo polityczne nacjonalistów
denburg podobno przyjął kandydaturę na Pre-
ta Rzeszy Niemieckiej. Fakt ten oznacza bank-
polityki nacjonalistycznej. Zwracamy Szan-
nikom uwagę na najlepszą odezwę Mniejszo-
rodowych w Niemczech. Należy stanowczo
kandydaturę republikańską, czyli głosować
Marksa. W dniu 26 kwietnia w domu p.
komu nie wolno. Każdy głosować musi
wyjątku oddajmy głos Marksovi!

Z Warmji.

Olsztyn. Coś bardzo „ważnego“ znajduje się w prasie wschodniopruskiej. Otóż Polacy się rzekomo pokłobili i przyszło do skargi sądowej. Jako świadek był nawet „Herr Kasimir“... Z tego powodu pisze „Volksblatt“ a za nim prasa wschodniopruska:

„Der unvermeidliche Herr Kasimir erschien, sichtlich missvergnügt, als Zeuge, kam aber nicht in Aktion, denn die Parteien folgten dem wohlwollenden Rate des Richters und verziehen sich wenigstens äusserlich, vor Eintritt in die Beweisaufnahme.— Ja, ja Herr Kasimir, des Lebens Weg ist dornig.“

„Geistreich“ — czy nie?

Możeby Pan redaktor „Volksblattu“ poszedł na sąd i przysłuchał się tak, jakimi blachostkami i głupstwami zajmują jego landsmani sądy pruskie. Polakom zaś nawet skarżyć przed sądem nie wolno. A może i nie wolno? Czy nie możemy spraw naszych zalać przed własnymi sądami?

— **Donoszą nam:** Idąc na Misję św. do kościoła św. Józefa zauważyłem w przedsionku kościoła jakiegoś człowieka, który sprzedaje tamże pamiątki misyjne. Bardzo się widokiem takim rozgorczyłem i zgorszyłem, gdyż już Pan Jezus wypędził swego czasu kupczących z kościoła. Przecież jest wolny cmentarz. Któż właściwie na takim postępowaniu zyska?

— **Bank Ludowy w Olsztynie** zamknięty będzie z powodu Świąt Wielkanocnych od piątku 10. bm. do wtorku 14. bm. włącznie.

* **Przykop.** Za niedozwoloną sprzedaż napoi alkoholowych skazany został F. Janowitz (!) z Przykopu na 30 marek grzywny lub 6 dni więzienia.

Z Mazur.

* **Etka.** Na majątku Trenowsko wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze. Pastwą płomieni stały się oprócz tego wszystkie maszyny, 10 koni, 10 żrebaków i jałowica. Zachodzi tutaj najwidoczniej podpalenie.

Z Powiśla.

* **Malbork.** Przed sądem ławniczym w Malborku stawał gospodarz Wilhelm Scharff z Belschwitz (?), oskarżony o zamierzone wydanie tajemnic wojskowych jakiejś polskiej komisji w Gdańsku. Zapłatę w wysokości 40 dolarów już odebrał. Sąd skazał go za zamierzone szpiegostwo na rok więzienia i stawienie pod dozór policyjny na przeciąg roku. 40 dolarów skasowano. Prokurator wniósł o 3 lata więzienia. — Przed tym samym sądem stawał szofer Samland z Pozylji, oskarżony o niedbalstwo. Jak wiadomo zderzyło się niedawno auto z pewnym jeźdźcą. Wypadek zaszedł wieczorem w ten sposób, że koń osłepiony światłem lamp dostał się pod wóz i został zabity. Jeździec spadłszy z konia uderzył głową o kamień, tak że w kilku dniach zmarł. Sąd był zdania, że szofer powinien był wóz zatrzymać. Zastępca prokuratora wniósł o 3 miesiące więzienia z zawieszeniem tej karzy za opłatą 100 marek grzywny. Sąd skazał oskarżonego na 25 marek grzywny.

Polsko-katolickie Tow. Szkolne na Warmję.

wydało w języku niemieckim memoriał, zatytułowany

„Der polnisch-katholische Schulverein für Ermland. Sein Kampf um die Erhaltung der Muttersprache 1922-1924.“

Memoriał podaje w rzeczywistości historycznym oświetleniu wszystkie krzywdy, jakie znosić muszą Polacy na polu szkolnictwa ludowego od republikańskiego rządu niemieckiego. Niemcy republikańscy nie są ani o włos lepsi od Niemiec monarchistycznych.

Memoriał dowodzi jaskrawie różnice w traktowaniu ludności niemieckiej, zamieszkałej w Polsce przez rząd polski, a ludności polskiej w Rzeszy niemieckiej przez rząd niemiecki.

Memoriał zestawia liczbowo, ile szkół niemieckich mają Niemcy w Polsce, a ile szkół polskich Polacy w Niemczech.

Ten memoriał został doręczony wszystkim posłom sejmowi pruskiego i politykom niemieckim.

Ten memoriał powinni by sobie dobrze przestudjować wszyscy przeciwnicy polskiej szkoły ludowej w Niemczech a więc: na Warmji i Śląsku Opolskim, bo skoroby rząd polski zaczął Niemcom w Polsce odmierzać taką samą miarkę, jaką mierzy Niemcom w Prusach. Polakom, to kto wie, ileby szkół niemieckich w Polsce i w Woj. Śląskiem pozostało.

Memoriał powinny by również dobrze przeczytać zarządy naszych polskich i niemieckich towarzystw i klubów, aby módtz odebrać zarzuty, podnoszone przez naszych wrogów przeciwko szkole polskiej.

Memoriał kosztuje 2 marky z przesyłką 2.20 mk. Zamówienia w księgarni „Gazety Olsztyńskiej“.

* **Kalwa.** W ubiegłą sobotę wybuchł na tutejszym probostwie pożar, który, gdy go zauważono, objął już cały dach. Dzięki robotnikom zatrudnionym na probostwie zdołano ogień umiejscowić. Szkoła wyrządzona przez ogień i wodę jest wielka, pokryje ją jednak zabezpieczenie. Ogień powstał od uszkodzonego komina.

Z dalszych stron.

* **Duisburg.** (Szczególne więzienie). Kupiec holenderski Vermeulen chcąc uniknąć kary więziennej w Holandji przyjechał do Niemiec i tu odstawiono go do więzienia w Weselu, ponieważ kupiec ten posiada w Weselu skład z tytoniem i towarami skórzanymi, prosił sąd aby mógł przyjmować w swej celi interesantów z którymi ma stosunki w innym razie skład jego upadnie. Prośba jego została przyjęta. Kierowniczką składu Elfyda Mai, będąca jego narzeczoną, przychodziła do więzienia codziennie przynosząc mu coś do zjedzenia. W dniu urodzin Vermeulena przyniosła mu kilka bukietów, a wieczorem urządzenie w celi uczte, na którą zebrało się kilku przyjaciół Vermeulena z żonami. Wtym odwołano go do telonu, przy którym zabawiał dłuży czas, zwiłł podejrzenie swej narzeczonej. Ta podsłuchaszła jakieś słowa nie dowierzała już narzeczonemu i opuściła więzienie. Wtedy Vermeulen wyszedłszy z więzienia spuścił się na ulicę z wybranego miejsca po linie doręczoną mu przez p. Pohl, którą zawazała go przedtem telefonicznie i uciekł. Oddł niema o nim wieści. Wszystkich oskarżonych skazał sąd na 3 miesiące więzienia, lecz sąd złagodził wra z względu na ich niekarana przeszłość na kwę pieniężną od 150 do 500 mk.

Pamiętnik skazańca.

W Budapeszcie oczekuje stryczka kilkakrotny morderca Józef Motward-Toth. Zglądził on ze swiata ca rodzinę Zaimannów by wejść w posiadanie spadku a zwłoki zamordowanych wtoczył w blaszanąaczynia i ukrył częściowo na strychu, częściowo w mieście. Za to skazano go na śmierć, a ponieważ oczekiwał jeszcze wyroku drugiej instancji, więc ciągu długich miesięcy więziennych wczytywał w dzieła Schopenhauera, Diderota, Kanta i Nietschego.

Powpływem tej lektury napisał Motward-Toth pamięć swój osłaniający wnetrze duszy mordercy w strany sposób. Między innymi pisze on w te słowa:

„Zła się ostatni epizod mej tragedji a zaczęła się ona styczniu 1922 r. w mglisty, zimny wieczór, w zadyonej, zgiełkliwej garkuchni. Gdy spozieram wstecz głab mego życia wysnuwają się z mgławicy przeszłości momenty, które zrobiły ze mnie mordercą nowoczesnego w Stendhalowskim stylu. Przysną że zawsze skłaniałem się ku okrucieństwu. Jużko dziecko lubilem się zajmować dzikiemi rzeczami i rzeczyłem chrałaszcze, podkładałem lonty pod kę, zamykałem drzwi i bawiłem się, słuchając za ścianami ich bolesnego miauczenia. Nadto

czylem świnię jako chłopiec i znały mnie one, iż, gdy się zbliżałem, byłyby mnie najchętniej wciągnęły w dół. Były to zbytki, lecz rozwijały się w tem upodobania do okrucieństwa. Czytywałem żarliwie powieściska kryminalne i skandaliczne i żądałem awanturnicznych przejść i przygód. Bóg skarał mnie wtedy, gdy musiałem wyjść ze szkoły elementarnej i udać się na wieś na Wołoszczyznę, chociaż umysł mój pożałował wyższego wykształcenia i uniwersytetu. Najgorszym z mychmorderstw jest uśmiercenie chłopca. Tego nie mogę sam przed sobą usprawiedliwić. W tem nawet Nietzsche nic mi nie pomoże. Niechaj mi wezmą życie, nie troszczę się o to, lecz nieraz chwytam mnie strach...

Kat! Ostatnie 24 godziny w więzieniu, cela skazańców, duchowny z krucyfiksem, świece! ... A potem wczesnym rankiem wyjście na dziedziniec na którym czeka ze stryczkiem kat i jego pomocnicy. Galeria widzów! A potem stryczek na szyi — Nie jestem tchórzem, lecz i ja jestem człowiekiem. — Chciałbym broń którą zabijałem innych, zwrócić przeciwko sobie. Ale mam umierać inaczej. Tak przed stawia się humanizm 20-go wieku.

A mówią mi że jestem barbarzyńcą. Jednakże nie dręczyłem mych ofiar, w kilka sekund nie było ich już. Jaby nigdy nie byli się urodzili. Czy to nie lepiej dla nich? Pytanie, czy nie chciałbym być na ich już. Jakby nigdy nie byli się urodzili. Czy to nie jestem cynikiem mówiąc o mordowaniu tak jakby chodziło o zabicie kury. A cóż? Mam jęczyć? Nawet za cenę życia nie powiem: nic a nic. Nie upokorzę się, gdyby nawet chodziło o me życie. Od Boga mego życia nie otrzymałem, a jeśli on mi je dał, to niechaj je odbierze“.

Na tem kończy się pamiętnik skazańca, który w tych dniach został powieszony.

Ruch towarzystw.

Stanisławo. Zebranie Tow. Młodzieży odbędzie się w drugie święto Wielkanocne dnia 13 kwietnia o godz. 4 popoł. u p. Presza w Bredynku. Uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie oraz o zapłacenie składek miesięcznych. Goście mile widziani. Zarząd.

Biskupiec. Lekcja śpiewu kościelnego Towarz. Młodzieży p. k. w Biskupcu odbędzie się w niedzielę wielkanocny zaraz po głównym nabożeństwie w domu p. Bykowskiego. Udział liczny konieczny. Uprasza się o przyniesienie śpiewników kościelnych i o przybycie starszych gości. Zarząd.

Sztum. W piątek, 10 kwietnia o godz. 10 i pół przed południem odbędzie się Walne Zebranie Zw. Pracodawców w Sztumie w lokalu p. Wernera. Na porządku dziennym: 1) Referat: O zadaniach Zw. Pracodawców i 2) wybór zarządu. Zapraszam wszystkich członków i wszystkie zarządy kółek rolniczych. Patron.

Redaktor Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Na Misję świętą

polecamy:

krzyżyki, szkaplerze, medaliki, łańcuszki, różańce, kropielniczki, krzyże stojące i wieszane z drzewa i metalu, lichtarze, świece, figurki, obrazy, pesyjki, książeczki misyjne itd.

(sięg. „Gazety Olsztyńskiej“

ul. Dolno Kościelna

ulica Młyńska 2.

Bunek murowany

z stodółką i jest natychmiast z wolnej ręki na sprzedanie

Łakowski w Ramowie.

gospodarstwo nizinowe

z wielkim ogrodem owocowym na podobne w Niemczech do zmiaru

HIMANN CZARSKIE,
Topoleńki

p. Top. pow. Świeżoie Torunia.

Tymotkę
Koniczynę białą i czerwoną
Koniczynę zieloną
Reygras
Nasienie trawy na łąki
Eckendorfskie żółte buraki (runkle)
Marchew
Brukwie

jako i wszelkie inne

LUDWIG